



Anna Jachnina (XY) opowiada:

Krytyczny moment minął. Pierwsze czołgi, które wjechały na Plac Narutowicza zostały zniszczone. Kobiety z Ochoty jak rozjuszony lwice rzuciły się na nie z butelkami benzyny. Podobno radio niemieckie już 8 września podało wiadomość o zajęciu Warszawy. W konsekwencji tego propagandowy samochód niemiecki wjechał na przedmieścia, celem wygłoszenia przez radio przemówienia w zdobytej stolicy. A tu raptem biorą panów za żołnierza i proszą, aby z oznajmieniem swego triumfu nieco zaczekali. Niemcy zostają zaskoczeni. Ten pierwszy opór dezorientuje ich. Czekają na posiłki, tymczasem Warszawa kończy przygotowania do obrony.

Spotykam kuzyna W. Jako oficer został przydzielony do Cytadeli. Pytam go, jak będzie wyglądała obrona. Przecież brak wojska. I czemu to przypisać, że już w pierwszych dniach wojny spotyka się żołnierzy wyglądających tak, jak mogą wyglądać dezercerzy na tyłach po kilkuletnich działaniach wojennych? W. naświetla mi kulisy zorganizowania trzonu obrony stolicy. W twierdzy stworzono centrum reorganizacji rozbitych oddziałów wracających z frontu i przydzielania ich na pewne odcinki. Rozbity żołnierza, który dotarł do Warszawy, był przemęczony i zdemoralizowany. Kompletna demoralizacja żołnierza spowodowana została wielokrotną przewagą wroga tak w sile ludzkiej, jak w sile ruchu i fantastycznym, odwrotnie proporcjonalnie do nas wyposażeniu technicznym. W czasie wycofywania czynniki te specjalnie przygnębiająco podziały na żołnierza. Poza tym nie mogły dobrze usposabiać nasze braki broni, amunicji, rozbitej łączności, obrony lotniczej i przeciwlotniczej, brakło zaprowiantowania i opieki sanitarnej – tych niezbędnych czynników dających rękojmię dobrego współdziałania, a tym samym dobrego samopoczucia nawet wycofującego się, ale regularnie i jeszcze niekompletnie pobitego żołnierza.

Radio wzywa do przebywania w schronach. Przestrzega przed niewypałami. Proszą o udostępnienie wiadomości radiowych i prasy żołnierzom na przedpolach. Apteki winny być czynne całą dobę. Sklepy z żywnością otwarte normalnie. Warszawa na wezwanie prezydenta reaguje natychmiast. Zachrypniętemu Starzyńskiemu nadsyła 600 lekarstw dla złagodzenia chrypki.

Przychodzimy do szpitala okręgowego, celem zrobienia porządków po ewakuacji. Wszystko wywrócone do góry nogami. Łóżka, materace, poduszki, koce, ubrania żołnierskie – tworzą barykady. Z mundurów wyciągamy i segregujemy wszystkie skarby. Czego w tych kieszeniach nie było. Listy od matki i do matki, fotografie ukochanej, scyzoryki, obrazki, maskotki – cały żołnierski dobytek. Ciekawam, czy przedmioty te trafią kiedykolwiek do właścicieli. Lepsze mundury składamy w magazynie. Przeważnie jednak są to tylko strzępy

polepione krwią.

Z okien sali widać Pole Mokotowskie i leżących w okopach żołnierzy. Kule i pociski gwizdzą nieustannie. Patrząc na nich, przypominam sobie często powtarzane przez radio słowa: Strzelajcie, chłopcy, celnie! Strzelajcie powoli...

Pamiętniki z obrony Warszawy, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.